

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin, 14. Grudnia. — Rząd nasz wyznaczył dla obu pruskich komisarzy przy władzy tymczasowej centralnej we Frankfurcie nad Menem roczną pensję dla każdego po 20,000 tal., ponieważ tam mają prowadzić wystawne życie. — Konstablerów organizują u nas teraz po wojskowemu. Przy zaprowadzeniu tej instytucji powiadano, że to będzie urząd czysto obywatelski do utrzymywania porządku, tak mówili byli minister Kühlwetter, tak byli prezes policyi Bardeleben. Z tego powodu ustąpili miejsca konstablerom słynni dawniejsi żandarmowie. Dziś zmieniły się czasy, reakcja wzięła górę, a więc po obywatelstwie konstablerowskiem nastąpić musiała reorganizacja wojskowa, która się codzień daje w znaki obywatelom berlińskim, tak że na liczne zażalenia ujrzał się spowodowanym prezes policyi Hinckeldeja do napomnienia konstablerów, ażeby w pełnieniu obowiązków nieunosili się zbyt w swym zapale policyjnym.

Królewiec, d. 8. Grudnia. — Przed wytożeniem sprawy Jacobiego przed sąd przysięgłych chwycili się władze policyjne i wojskowe zwykłych środków ostrożności, ażeby być w pogotowiu na wszelkie możliwe przypadki zaburzenia. Przez cały ciąg posiedzeń nie jednakże nie dało powodu do użycia tych środków, pomimo ogromny natłok ciekawej publiczności szczególnie w dniu publikacji wyroku. Berlińska National Ztg. podaje dosyć obszernie akt oskarżenia przeciw Jacobiemu, a raczej przeciw całemu zgromadzeniu narodowemu, które po wypędzeniu z Frankfurtu w Stuttgarcie obradowało, wymierzony. Bo prokurator uzasadniając skargę przeciw Jacobiemu, przebiega dość obszernie wszystkie, już powiększającej części znane czynności i uchwały byłego zgromadzenia narodowego, przytaczając mnóstwo dokumentów na ich objaśnienie. Powiada zaraz na wstępie skargi, że Jacobi oskarżony jest o udział w obradach rozwiązanego zgromadzenia narod., które postanowiło zrzucić władzę centralną, stanąć na czele całych Niemiec i wszystkich rządów niemieckich, przywłaszczyć sobie chciało władzę wykonawczą i prawodawczą, zamierzyło nową w całych Niemczech przeprowadzić konstytucję, wszystkie zaś opierające się temu rządy orężem zmusić do uległości. Wszystkie te uchwały i postanowienia byłego zgromadzenia narod. uważa prokurator za zbrodnię stanu, i Jacobiego o nią oskarża. Dalej wraca znowu do pojedynczych uchwał owego zgromadzenia a przyszedłszy do przeniesienia się 106 członków zgromadzenia narod. do Stuttgartu powiada, że odtąd postępowało sobie zupełnie rewolucyjnie, na co przytacza dowody, wysnuwając z nich następnie zbrodnię stanu, której się dopuściło względem związku niemieckiego w ogóle, a przeciw Prusom w szczególności. I tu dopiero znowu wyosobnia Jacobiego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia występuje Jacobi sam w swojej obronie i powiada na wstępie, że dawniej już po dwa kroć oskarżano go o przestępstwa polityczne, obadwa razy jednak został uwolniony przez sądy zwyczajne. Dziwi go, że go obwiniono o zbrodnię stanu za przeniesienie się do Stuttgartu i udział w obradach byłego zgromadzenia narod. „Tylko własnemu sumieniu i moim wyborcom winien jestem zdać sprawę z moich czynności parlamentarnych” są jego słowa, „zarzuca mi prokurator należenie do opozycji; słusznie, bo ja zawsze opierałem się niesprawiedliwości i nieprawdzie. Mnie lud dał mandat a nie rząd, nie wy panowie sądzić mnie powinniście, bo sąd o uchwałach byłego zgromadzenia narod. należy do historii, ona uzna przy kim była prawda i słuszność, a przy kim fałsz i zdrada.” Następnie powołuje się na prawo, zastrzegające nietykalność deputowanych, dodając, że to już wystarczyć powinno sędziom, aby go niewinnym uznali. Przechodzi jednakże do zbijania pojedynczych punktów aktu oskarżenia i utrzymuje naprzeciw jednemu z nich, że rząd pruski nie miał prawa odwoływać go jako deputowanego, bo to było zgromadzenie ustawodawcze dla całych Niemiec, przez lud wybierane. Z uniesieniem zapytuje prokuratora, jak może zarzucać mu przestępstwo z powodu przeniesienia się do Stuttgartu, mówiąc: „wszakże każdy człowiek ma prawo przynajmniej swoją osobą rozrządzać według upodobania, a deputowanemu nie miałyby być dozwo-

lonem użycie owego najrozleglejszego i zarazem najniższego prawa przeniesienia się z miejsca na miejsce?” i t. d.

Prokurator powiedział w jednym miejscu aktu oskarżenia, że po przeniesieniu się członków zgromadzenia narodowego do Stuttgartu ustala ich prawowitość, i dla tego nazywa ich wtedy prywatnym towarzystwem. Na to mu odpowiada Jacobi w dalszym ciągu swjej mowy, że zapewne dla tego tylko potrzeba było rządowi wynaleźć tę nazwę, która jednak niczem usprawiedliwić się nie da, ażeby deputowanych zapożywać można przed kratki, bo inaczej wytłómaczyć sobie tego nie umie. Zakończy zaś temi słowy: „ja zasiadałem w Stuttgarcie jako deputowany i dla tego powołuję się na prawa, deputowanym nietykalność zabezpieczające. Ale tu nie chodzi o moją osobę, sprawa przed wami panowie wytożona wyższe ma znaczenie; chodzi tu bowiem o honor, wolność, niezawisłość, jednym słowem o egzystencję reprezentancji ludowych.

Rozstrzygnijcie więc, czy prawo dla nich w 30. Września ustanowione jest świętem, czyli też tylko igraszką i czerzą uludą, w które je zamienia prokuratora. Prawo to znieważono w mojej osobie. Waszą powinnością jest panowie wrócić temu prawu powagę, a mnie dać satysfakcję. Przysięgliście, że będziecie bezstronnie sądzić i sumiennie sprawiedliwość wymierzać, oczekuję więc waszego wyroku.”

Przysięgli po krótkiej naradzie w sali ustępowej powrócili i przewodnik ich ogłosił uroczystie, że obżalowany Jacobi jest „zupełnie uwolniony.”

Z niezmierną radością powitała publiczność ten wyrok, a tysiące zgromadzonego przed gmachem posiedzeń ludu wzniosły okrzyk na cześć Jacobiego.

Francya

Paryż, dn. 10. Grudnia. — Paryż wygląda dzisiaj ponuro i smutno, tak jak w każdym innym dniu grudniowym. Obywatele zajmują się swemi interesami, zgromadzenie prawodawcze nudzi się i ziewa, wojsko stoi w koszarach na pogotowiu i pije wino na koszt prezydenta, który pieniędzy nie ma. Uczta, bal, wychylenie kielichów i kontradans, to stanowi w Paryżu rocznicę 10. Grudnia. Dzienniki w tym dniu są słabe i jałowe. Monitor w części nawet urzędowej nie zawiera i tylko przypomina w stylu wyroczni o toście spełnionym na cześć jednoci władz państwa u Dupina, gdzie także znajdował się prezydent rzpltej. Dyplomatyczny dziennik sporów kończy swój artykuł temi słowy: dziś będzie świetny bal prezydentowski na ratuszu, w majson Haland pozamawiano stroiki po najwyższych cenach. Dalej składa prezydentowi skromne powinszowanie i cofa się za swe sumienie orleańskie. Dziennik Dix Decembre widzi dzisiaj cesarza z berlem, koroną, gwiazdą. National milczy. Przypomina sobie klęskę, którą mu przed rokiem zadano przez pominięcie Cavaignaka, którego wszelkimi siłami popierał. Żaden atoli dziennik paryżki nie zawiera artykułu, któryby trafnie ocenił położenie. W podobnych dniach jak dzisiaj, pokazują się w prasie paryżkiej stronnictwa w całej nagości; duch dziejów zbyt wysoko się unosi nad dziejnie intrygi. Jeżeli Ludwik Napoleon chciał dowieść, że we Francyi pomiędzy zasadą władzy a wolności nie ma pokoju i zgody, natenczas pierwszy swój rok po mistrzowski przebył; jeżeli dzieje chcą, ażeby duch francuzkiego ludu poznał się na swych błędach i słabości, a przytém pozabawił się wszystkich dawnych uroję, które na niego dotąd wpływ wywierały, natenczas rok ten pierwszy będzie płodnym w następstwa. Ale we Francyi, w Paryżu dziś tańczą, jak wczoraj, jak przed stu laty, nad samą najgłębszą przepaścią. — Dziś wieczorem tańczy prezydent Ludwik Napoleon na ratuszu, w sławnej sali tronowej, a terazniejszej sali rzpltej, na tej samej posadzce, na której wszystkie dramata rewolucyjne odbywały się począwszy od czasów ligi. Nikt się nie troszczy o przeszłość, tylko mała liczba myśli o przesileniach, do których kraj pospiesza. Prezydent będzie tańczył! Z kim? Stroiki po najwyższych cenach u Halanda! Otoż wypadki 10. Grudnia. Obeszło się bez zamachu politycznego, a nawet bez przeglądu wojska!

Constitutionnel obrusza się na pogłoski, że w skutek policyjnych doniesień o duchu gwardyi narodowej i ludności paryskiej, a nawet o spisku na osobę prezydenta, nie odbył się przegląd gwardyi narodowej i wojska liniowego. Tymczasem inne dzienniki twierdzą, że tylko w skutek doniesień policyjnych o zamierzonej manifestacji postanowiono zaniechać przeglądu. Tymczasem zgromadzenie narodowe okazało wyraźną obojętność prezydentowi i odbyło w tym dniu zwyczajne posiedzenie. Prezes Dupin nie śmiał nawet zaprojektować zgromadzeniu, ażeby okazało w tym dniu jakową grzeczność prezydentowi, tak po nieprzyjacielsku myśli większość zgromadzenia. Mimo to na obiad wyprawiony przez Dupina na cześć prezydenta przybyło przeszło 100 ze wszystkich władz tak prawodawczych, jako też wykonawczych i nieokazywano bynajmniej ognia, który tleje pod popiołem. Byli tam także wszyscy posłowie, z wyjątkiem posła angielskiego, który obchodzi żałobę po zmarłej królowej dawniejszej angielskiej. Prezes zgr. nar. Dupin, taki spełnił toast na cześć prezydenta rzpltej: spełniam toast na cześć prezydenta rzpltej! na zgodę pomiędzy publicznymi władzami ku wzmocnieniu porządku wewnątrz i zaszczytnemu utrzymaniu pokoju i dobrego porozumienia z innymi ludami! Prezydent L. Napoleon na to odpowiedział: pierwsza uroczystość doroczna 10. Grudnia śród wielkiej liczby członków zgr. narod. i ciała dyplomatycznego jest pomyślną wróżbą dla pokoju wewnętrznego i zewnętrznego. Wszyscy powstali z głosowania ludu, dążemy do jednego celu, do wzmocnienia społeczności i pomyślności kraju. Pozwólcie zatem powtórzyć toast waszego prezesa: na zgodę pomiędzy publicznymi władzami! A z mój strony dodaje: cześć zgromadzeniu narodowemu i jego czcigodnemu prezydentowi.

Niedawno temu powiedział redaktor dziennika La Presse Girardin: do wiosny rząd terażniejszy na drobne rozleci się skorupy, a wtenczas zdaje mi się Ledru Rollin być nieodzownym w rządzie naczelnikiem. Czyli ta przepowiednia sprawdzi się tego lub owego dnia, tego nikt zaręczyć nie może, ale jest zawsze godną uwagi, bo pochodzi z ust, które nigdy nie głosiły przywiązania do naczelnika montaniardów, a często dobrze oceniały stan Francji. Girardin tak jest przekonany o nieomyślności swojej przepowiedni, że przy innej sposobności powiedział sprzecząc się z przyjaciółmi Ledru Rollina: człowiek taki, jak on, który wkrótce powołanym być może do naczelnictwa w Rzeczypospolitej, nie powinien marnować słów napróżno, powinien nie pisać i zatopić się w cichych rozmyślaniach. Rozmawiali wówczas o manifestach. Tę osobliwym jest wpływ, jaki wywręł Ledru Rollin, po sześciomiesięcznym milczeniu odezwą swą, do wszystkich klas ludu. Jego przeciwnicy się przelękli. Człowiek z sercem, szlachetny, wymowny, rozsądny, dowcipny. Nagły w odpowiedziach trafnych, śmiały w obec nieprzyjaciela, zapominający o swojej osobistości, która w innych tak razi i dla tego poważany nawet przez przeciwników. Takim go znali wszyscy, ale wielu jeszcze mówiło: kto wie, znaleźmy go w szczególności, kiedy go unosiła popularność, ale czyli też stałość umysłu i serca zachowa w nieszczęściu? Jest wielkim mówcą, to mu przyznać należy, ale czyli też umie pisać? czyli potrafi święty płomień demokracji przechować i przelać w umysły uspięne. W tem zjawia się, jak Deus ex machina, jego 13. Czerwiec i naksztalt błyskawicy oświeca lud od północy na południe, od wschodu na zachód. Jakaż w tej odezwie do ludu siła, zwieźłość, zwrotność, jaka ścisłość w dowodach, jaka skromność, gdzie mówi o sobie, jaka miłość, kiedy o ojczyźnie, jakaż wiara w swoją sprawę, jakaż boleść na wygnaniu, jaka pewność przyszłości, a przytem jaka doskonałość w wysłowieniu, jaka sztuka w cieniach, w wyrazie i składzie. Napróżno ministrowie i radcy, prokuratorowie i prefekci policyi wysyłają swoje szpiegowskie zastępy w trop za odezwą, jest ona teraz w ręku wszystkich, zagnieżdżyła się we wszystkich sercach. Lud czyta swego Ledru Rollina. Bogu składamy dzięki, jeszcze prawda i słusność nie są próżnym dźwiękiem we Francji. Później czy prędzej odniosą zwycięstwo, podobnie jak wolność, która za nimi idzie. Hańba i upokorzenie dostanie się tym w podziale, którzy ośmielili się igrać z temi darami nieba i obracać je według własnych widoków i zysków.

A n g l i a .

Londyn, d. 8. Grudnia. — Dziennik Globe zamieścił artykuł tyczący się adresu reprezentantów na rzecz Węgrów, i rzuconych na tenże obelg przez gazetę Times, który to artykuł tym jest ważniejszy dla związku dziennika owego z lordem Palmerstonem. Podajemy tu wyjątek z niego. »Zdaje nam się bardzo podobnem do prawdy, iż mniej cokolwiek zapalu retorycznego po jednej stronie (Węgier) a mniej słabości i dwustronności po drugiej (Austrii) byłoby się zaraz do zgodnego załatwienia sprawy przyczyniło. Jednakowoż w postępowaniu stronnictwa demokratycznego w Węgrzech w wiosnie 1848. niemasz nic niesłychanego lub godnego nagany, jak najmniej nazwać to można zdradą, że sejm węgierski na wniosek Kossutha zdanie owo wyrzekł i w manifestie do Austrii ogłosił: »że konstytucya węgierska niemoże nigdy być bezpieczną w obec gabinetu austriackiego, dopóki gabinet sam niebył poddany pod odpowiedzialność konstytucyjną, i dopóki stan prawny niebył przywróconym, gdzieby Węgry sobie pierwszego króla wolno z domu habsburskiego wybrały.« Ogłoszenie manifestu tego było żarem, który Austrią płomieniem zapalił; Metternich widział się zmuszonym do ucieczki i zarejestrowanie konstytu-

cyi No. 1. w katalog austriacki nastąpiło. Naturalnie manifestu, za którym skutki takie wypływały, niełatwo świat urzędowy austriacki mógł zapomnieć. Lecz pominawszy to wszystko, manifest ów był prawnie uzasadnionym. Konstytucya węgierska była od roku 1811. do 1825. rzeczywiście w zawieszeniu, sejmów żadnych niezwolowano, biurokracya rządziła wszechwładnie. Co się stało, mogło się stać powtórnie, i było rzeczą zupełnie prawdziwą, że wolność węgierska nigdy bezpieczną być nie mogła, jak długo wolność polityczna w Austrii przytłumioną była. — Przytym pierwszym wypadku zatrzymaliśmy się tak długo dla tego, ponieważ z niego widzimy, iż jedyna zbrodnia Węgrów leżała w nienawiści nieprzebranej przeciw samodzielnemu austriackiemu. — Skoro Austrija tym sposobem do rewolucyi nagnana została — samem poruszeniem słów niewinnych — nastąpiły rzeczy, jakie koniecznie nastąpić musiały. Przypuściwszy, iżby się kto znalazł, któryby słowa te przez Węgrów wyrzeczone za wykroczenie poczytał, to węgierscy mściciele krwi nigdy ich za takowe nie uważają. Wiedzą oni, iż zbrodnia taka zemsty takiej usprawiedliwić nie może. Przywiązują oni zatem ważność największą do czynów, które potem nastąpiły. Ale przecież nastąpiły czyny te, jako wypadek naturalny siły węgierskiej a słabości austriackiej. Węgrzy, jak to zawsze czynili, korzystali z wszelkiej sposobności, dla wzmocnienia politycznego stanowiska swego i wywyższenia swęj politycznej niepodległości. Austrija zaś przystała na wszystkie żądania Węgrów, a następnie odjęła sobie prawo, wystawiania ich teraz jako zdrajców, i wywierania zemsty krwawej na tych, którzy praw swoich żądali. — Nigdy zapominać nie należy, że cesarz austriacki — chociażby też moralną i polityczną koniecznością zniewolony — wszelkie działania rządu węgierskiego w czasie wiosny i lata 1848. sankcjonował, i że tenże pokazywał po sobie, iż uważa Jelačića jako zdrajcę, kiedy ten właściwie za Austrią do boju stawał. Austrija powinna być dobrej myśli, gdyby za swoje ówczesną dwóznaczość terażniejszą łagodnością przebaczenie zyskała. Skoro Węgom służyły prawa, które Austrija uznała, to niemożło być zdradą, iż one się dla swęj obrony uzbroidy. Skoro Jelačić był zdrajcą, za jakiego go Austrija ogłosiła, to niemożli być zdrajcami ci, którzy treść proklamacyi tej wykonali.

Mieli tu polscy wychodźcy ogólne między sobą zebranie w d. 29. z. m. Trzech mówców rozważało obecny stan rzeczy i przyczyny, które go spowodowały, a zarazem wyrażało nadzieję lepszej przyszłości. Zgromadzenie nie jednokrotnie okłaskami dowiodło, że dzieliło ich przekonania. Obecny stan rzeczy ostać się nie może; spowodowała go słaba akcya myśli początkującej, i właśnie dla tego, że słaba, pozwoliła wiać nad sobą górę młodszej reakcyi; ale że nie ma narzędzia i sposobu na zabicie wielkich, z łona ludzkości wydobywających się myśli, owa myśl początkująca, prędzej czy później, odzyska swą dzielność, i odmienną od dzisiejszej stworzy postać rzeczy. Wytrwałość więc, wytrwałość i nadzieja lepszej przyszłości! Oto jest treść mianych na tem zgromadzeniu głosów. Była w nich mowa i o solidarności, tak mało dziś pojmowanej, a jeszcze mniej praktykowanej; była i o potrzebie wcielania się w umysłowy ruch europejski bez nadwężenia ducha narodowego i tylko o tyle, o ile ogólne prawa postępu tego wymagają. — Zgromadzenie odbyło się w braterskiej harmonii, i mogłoby stać za dowód, że Polacy umieją być zgodni zawsze, kiedy ich jedna wiara i nadzieja ożywia, bo jedna wiara i nadzieja rodzą zawsze wzajemną miłość i szacunek. O gdybyśmy wszyscy szczerze tylko jeden cel umiłowali, tylko jeden wspólny interes mieli, tylko jedną wiarą i nadzieją ożywieni byli, wszędzie i zawsze byłaby taka pomiędzy nami jedność! — Nie zaprosili wychodźcy Anglików na swe zgromadzenie dla dwóch prostych przyczyn, a naprzód, że dziś Anglicy — lubo tam u nas w kraju ze swego liberalizmu słyną — nie sprzyjają Polakom jako nieprzyjaciółom pokoju. Pokój ojcem bogactw i pieniędzy, które u Anglika — ogólnie rzeczy biorąc — jednem bóstwem, jak arytmetyka aż do reguły spółki, procentu i procentu od procentu, jedyną umiejętnością; nie zaprosili i dla braku funduszu na koszt, jakie tu najmniejsza manifestacya za sobą pociąga (najmniej 600 do 700 złp.); bo tu pomiędzy nimi powszechna prawie nędza. Rząd tym wszystkim, co byli chwilowo w przeszłym roku Anglią opuścili, szczupłych zasiłków odmówił; nowo-przybyłym z różnych stron, nie nie daje, a o zatrudnienia nawet dla tych, co znają język angielski, niezmiernie trudno. Od stowarzyszenia tylko przyjaciół Polski mają jeszcze nowo przybyli tygodniowo wsparcie; ale to ani jest wystarczającym na życie, ani trwałem być może; jak polskich wpływów nie stanie, angielskich ani się spodziewać będzie można.

A u s t r y a .

Wiedeń, d. 12. Grudnia. — Wanderer donosi: w ministerstwie spraw wewnętrznych zatrudnia się teraz komisyja przenoszeniem kolonistów niemieckich do Węgier. Ponieważ rząd zamierza wychodztwu niemieckiemu nadać inny kierunek, jak do Ameryki, przeto wybiera Węgry za przedmiot tego odpływu kolonistów, czemu jednak dotychczas opierali się Węgrzy, znając usposobienie niemieckie wpraszań się naprzód pokornie do obcego kraju, a następnie łączenia się z nieprzyjaciółmi tego kraju, jeżeli ci są silniejsi. Jest to system osnuty na starym talmudzie, który doradza swoim wyznawcom unikać zatargów politycznych w wypadkach wątpliwych, gdzie zaś przewaga widoczna jest której strony, na tę każe się przechylać, bo to

sprowadza zyski do kieszeni i przypuszcza do podziału łupu zabranego na pogrzebionym.

Dziennik die Presse pocznie znów wychodzić za kilka dni. Mówią, że dała ręką rządu, iż nadal nie będzie występować w obronie pruskiego systemu co do Niemiec.

Według ostatnich wiadomości z Konstantynopola, flota angielska otrzymała rozkaz cofnięcia się z Dardanellów do Malty, a gabinet rosyjski domaga się, aby Polacy, znajdujący się w Turcyi, bez różnicy wyznania zamknięci i strzeżeni byli w fortecy. Niektóre dzienniki tryumfują z tych doniesień, czyniąc zarzut Anglii, że cofa się, jak tylko chodzi o wydatki; wszakżeż zapominają, że Wielka Brytania mogłaby zakupić monarchie, że potęga Napoleona rozbiła się o złoto angielskie, że skarb W. Brytanii nieraz już, odmienny, całego świata wypadkom, nadal kierunek. Jeżeli flota angielska odplynęła na zimę do bezpiecznego portu, to dla tego, że dziś w każdym razie wojna jest niemożliwa; Bałkan zasypyany śniegiem, a zanimby go jakakolwiek armia przebrnęła, jużby flota angielska stanęła pod murami Konstantynopola.

Większa część dzisiejszych poczt wcale nie przybyła. Konduktorowie powiadają, że wszędzie zasypany śniegiem utrudniają komunikacje.

Według nadeszłych dzisiaj wiadomości z głównej kwatery drugiego korpusu armii, wszystkie pogłoski o ruchach wojskowych nad Saską granicą są bezzasadne. Armia czeska zajęła już kwatery zimowe w miastach: Königgratz, Jesepstadt, Jungbunzlau, Budweis, Latomischl, Pardubitz, Klattau, Eger, Karlsbad, Tetschen, Theresienstadt i Teplitz.

Gazeta Peszteńska z dnia 5. b. m. zawiera okólnik feldm. Haynau, obejmujący znacznie złagodzone instrukcje co do postępowania komisji puryfikacyjnych z cywilnymi urzędnikami, którzy mieli udział w powstaniu.

Gazeta Zagrzebska donosi od granicy Bośni, że gdy dotychczas, pomimo przyrzeczeń Tahira Baszy, Wezyra Trawniku, nieulżono ciężarów na Bośnią nałożonych, co jak wiadomo było powodem powstania, ani też odwołano znienawidzonych mutuzelimów Besirewicz i Arnautowicza, przeto dowódca powstańców Kedicz, zbiera na nowo hufce swoje w Poswizdzie i Ostrohacie, skąd zamierza powtórnie uderzyć na Bichacz.

Nasze dzienniki zawierają tylko dziś artykuły o banku i zakazie dziennika die Presse. Zakaz ten nastąpił w skutek życzenia ministerstwa i dla tego przejmują strachem pozostałe dzienniki opozycyjne.

W Lipsku ma wkrótce wyjść z druku nakładem Wiganda, przekład niemiecki autobiografii Koszutha, którą tenże napisał w Widdiniu i posłał stamtąd do Londynu.

W ł o c h y .

We względzie sprawy państwa rzymskiego nadchodzą wiadomości, które miałyby znaczenie niepospolite, gdyby się sprawdzić miały; ale na teraz uważać je tylko możemy jako pogłoski. Mówią, że kardynała Antonellego stanowczo od urzędu sekretarza państwa oddalono, ale o następcy jego nie ma wzmianki najmniejszej. Dalej wieść dawniejsza o liście prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej przesłanym do papieża przez generała Baraguay d'Hilliers wcale się niepotwierdza, przeciwnie zapewniają, że generał odgrażał, iż obejmie sam wodzę rządu, jeżeli Pius IX. w Grudniu jeszcze do Rzymu niepowróci, amnestyi zupełnej nieudzieli i dobrej konstytucyi nie nada. Prawie zbyt czułą zdaje nam się rzecz wspominać, iż ostatnia pogłoska zasługuje na wiarę tylko zapewne u tego, ktoby się samochcąc chciał ludzi. Minister finansów, Galli, widząc, iż mu się zamiary jego nie udają, złoży tekę swoją; następcą jego będzie pralat, monsignore Morichini. — Z doniesienia następującego pokazuje się, że w Rzymie duchowieństwo niebardzo cierpiące, albo też w sukniach swoich, zwolennicy rządów kardynalskich niewszędzie mogą się wkręcić. Dziennik Legge bowiem powiada: księżom wolno odtąd ubierać się po cywilnemu, aby uniknąć nienawiści powszechnej. — Król Sardynii udał się w towarzystwie księcia Geny i księcia Carignan dnia 2. Grudnia do Soperga dla odprawienia modłów na grobie ojca. — Dnia 20. m. b. w dniu zagajenia izb, odbędzie król przegląd gwardyi narodowej w Turynie. Nietrudno odgadnąć, jaka w tym przyczyna. — We względzie kwestyi tak ważnej naturalizacyi wychodźców wyszedł dekret królewski. Brzmi, jak następuje: Zważywszy na art. 26. prawa obywatelstwa, zważywszy na art. 1. prawa z 17. Marca 1848. i wysłuchawszy naszej rady ministrów. — Na wniosek ministra spraw wewnętrznych postanowiliśmy, i postanawiamy, co następuje: 1) Wysadzona będzie komisya dla zdania sprawy we względzie prośb o naturalizacyę podawanych przez mieszkańców prowincyi, które są ustawą z 27. Maja 16. i 21. Czerwca z królestwem połączone; 2) komisya zajmie się najprzód osobami należącymi do kategorii następującej: a) osoby w czasie wojny o niepodległość z pod amnestyi wyłączone, które dawniej miejsce zamieszkania swego podały w Sardynii; b) te, które urzędy publiczne sprawują. Dalej zdanie swoje poda we względzie innych prośb, które już podano, lub które do wyznaczonego czasu w art. 10. podane będą; 3) do każdej prośby dołączone być winny dokumenta świadczące o pochodzeniu, stanie, dobrem prowadzeniu się i środkach utrzymania osoby prośbę podającej; 4) minister spraw wewnętrznych odda komisji wszelkie podania, z których jeszcze sprawy niezadano; 5) na przyszłość prośby wszelkie należy znosić wprost do prezesa komisji; 6) prośb wszelkich podawanych

przez osoby politycznie nieskompromitowane nienależy uwzględniać; 7) po wypracowaniu każdego sprawozdania przez komisję, ma nam minister spraw wewnętrznych natychmiast takowe przedłożyć, dla ostatecznego na wniosek jego postanowienia; 8) dekrety naturalizacyi mogą być bez wszelkich kosztów wydawane; 9) komisja składać się będzie z 9 członków, i jest zdolną do obradowania, skoro 5 członków się zgromadzi; 10) prośby powinny być podane do komisji w ciągu miesiąca Stycznia, gdyż ta w końcu Lutego sama się rozwiąże; 11) ministrowi spraw wewnętrznych poleca się wykonanie rozporządzenia tego, które ma być w rejestra wciągnięte i w aktach rządowych zachowane. Turyn 4. Grudnia 1849.

Wiktor Emanuel. Galvagno.

Dekretem owym więc będzie ostatecznie załatwioną sprawa wychodźców, o którą tak długo spór toczono, i której opozycya po kilkakroć jako broni skutecznej przeciw gabinetowi używała. Rozporządzenie to wydane właśnie w chwili wzburzenia wywołanego agitacyą wyborów, jest znakiem, że Wiktor Emanuel niemyśli schodzić z drogi prawnej, albo też nieufa ostatecznie siłom swoim, a spodziewa się przez to skarbić sobie przychylność izb nowych, które się już dnia 20. t. m. zebrać mają. Czy go nadzieja nieomyli, tego jeszcze teraz z pewnością przepowiedzieć niemożna. Ostateczne kończyny stronnictw obydwóch czynność jak największą rozwijają, i kiedy księża fanatyczni z jednej strony publicznie prawią przeciw konstytucyi, z drugiej dzienniki opozycyjne lud do nienawiści przeciw ministrom zapalają. »Jeżeli chcecie,« woła Concordia, dziennik we Włoszech bardzo rozpowszechniony, »zaprzec się ojców waszych, a hanbę i sromotę sprowadzić na groby tylu męczenników od miecza katowskiego poległych, to wybierajcież tych, którzy was zagranicą wydali po walkach roku 1821., a terroryzmowi po zwycięstwie reakcyi w 1833. Jeżeli chcecie się od Włoch odłączyć, to głosujcie na zdrajców z pod Nowary, na sprzymierzeńców Ferdynanda, na przyjaciół Radetzkiego. Chcecież przytłumienia prawa asocjacyi i zniesienia wolności osobistej, to wybierajcież ludzi, którzy stan obłężenia zadekretowali, prawa wojenne zaprowadzili. Czy pragniecie nierówność w familiach i w życiu towarzyskiem wiecznie utrzymać, i bankructwo kraju nieomylnie sprowadzić? bierzcież na reprezentantów ludzi owych, którzy żony wasze nędzy i poddaństwu poświęcić pragną, a sami najdonośniejsze prebendy i pensie zjadają, i urzędy najważniejsze dla siebie zagrabiają.«

W Florencyi miało się odbyć dnia 2. Grudnia zgromadzenie w sali handlowej, w zamiarze naradzenia się we względzie pożyczki zamierzonej. W tym celu prezes Barré wydał okólnik do rozmaitych posiadzcili dóbr, kapitalistów i kupców. — Dziennik Messagiere z Modeny 30. Listopada ogłasza rozporządzenie książęce, mocą którego nałożono podatek $\frac{1}{2}$ procentu na pożyczki i hypoteki wszystkich kapitalistów, kupców, bankierów i fabrykantów, jako też na stały i ruchomy kapitał handlowy. — Z Rzymu dowiadujemy się, iż tam mocno o tém mówią, iż generał Zucchi znów wstąpi do rządu.

T u r c y a .

Korespondent Wanderera pisze, że co do węgierskich renegatów jen. Kohlmana, Steina i Kmetego, zgadza się Stürmer z kolegą Tytowem i tak samo żąda ich uwięzienia, jak Tytow uwięzienia Bema i reszty renegatów polskich. Porta jednakże ani o tém chce słuchać, co dla Rosyi tem mniej może być przyjemne, gdy liczbę renegatów powiększają z każdym dniem przybywający Polacy z Grecyi. Są to szczątki legionu polskiego, który się bił we Włoszech, a później wsiadłszy na okręt w liczbie trzystu, przypłynął do Grecyi, gdzie znalazł gościnne przyjęcie bez chleba. Dziś coraz liczniej przybywają ci legioniści polscy pospoli z emigrantami włoskimi do Turcyi, a pozbawieni przytułku w chrześcijańskiej Europie, szukają zbawienia pod znakiem półksiężyca.

Co do Murad-Paszy (Bema) rozeszła się była po Konstantynopolu pogłoska, że odbył on lustracyą wojska tureckiego pod Szumłą, dokąd ze switą swoją przybył dnia 10. Listopada. Natychmiast żądał Canning wyjaśnienia od porty. Wieść się okazała fałszywą.

Wojska tureckie koncentrują się pod Konstantynopolem, Szumłą i Erzerum; we Włoszechyżnie ma pozostać tylko 10,000 Turków: Rosyan zaś stoi tam dzisiaj 31,000 z 48 działami. Jen. rosyjski Duhal powołany został do Petersburga, jak słychać po to, żeby wpływał na Fuad-Effendego.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Nowy-Jork, d. 6. Listopada. — Kilka dzienników wychodzących w Nowym Jorku mianowicie: Herald i Enquirer równie jak wychodzący w Filadelfii dziennik Nord American donoszą, że gabinet generała Taylor postanowił przedsięwziąć energiczne a w razie potrzeby nawet nieprzyjacielskie kroki do utrzymania praw obywateli północno-amerykańskich w sprawie uczynionych im koncesyi w komunikacyi handlowej w Nicaragua, przeciw uroszczeniom angielskich poddanych. Za podstawę polityki gabinetu Stanów zjednoczonych ma służyć przede wszystkim doktryna prezydenta Munroe, uważająca wszelkie wniechanie się mocarstw europejskich w sprawy amerykańskie za nielegalne, a powtórne twierdzenie, że ani Anglia sama ani król w Mosquito niemają żadnego prawa do terytorium Mosquito, lecz że to terytorium jest wyłączną własnością państwa Nicara-

gua, że przeto przywileje nadane przez rząd w Nicaragua pojedynczym obywatelom amerykańskim co do komunikacji handlowej w porcie i na rzece San Juan jedynie mają być uważane za prawomocne i bronione przeciw wszelkim zamachom.

Dziennik Ost Deutsche Post zamieszcza interesujący artykuł p. t. »Rzut oka na stosunki handlowe Galicji Bukowiny.« Umieszczamy go tem chętniej, iż napisany jest ze znajomością rzeczy i dotyka przedmiotu równie dla nas ważnego, jak nieznanego, jak niemniej, że w dalszym ciągu autor zamierza zwrócić uwagę rządu na przeszkody, tamujące rozwój przemysłowy i handlowy prowincji i konieczność reform, jakich porządna administracja kraju wymaga.

Autor w krótkich słowach na wstępie wyliczywszy drogi handlowe wodne Galicji, i wykazawszy komunikacje jej z morzem bałtyckim, czarnym i Dunajem, wspomina o usiłowaniach towarzystwa żeglugi parowej na Wiśle i Dniestrze w prowincjach rosyjskich i pruskich, w celu ożywienia handlu zbożowego, a w ogóle płodów surowych, i zwracając rzecz do Galicji, tak dalej mówi: »W obec dążeń austriackiej administracji, z jaką w ostatnich czasach zamierza podnieść interesa gospodarstwa narodowego po innych prowincjach, nie możemy pojąć, dla czego w jednej tylko Galicji, Krakowie i Bukowinie podobnych szkodów się nie chwycano. Dotychczas są to kraje zbożowe, pod względem fabryk i rękodzieł nieznacone, położeniem swoim oddzielone od reszty austriackich prowincji, jakby odcięte od Rosyi ogromnymi łańcami, z komunikacją utrudnioną z Węgrami przez Karpaty, w których kilka tylko możliwych przejść się znajduje, z wielką nader żydowską ludnością, która przyciągnęła do siebie cały handel płodowy.

»Dla braku fabryk i rękodzieł, do czego jej zresztą zbywa na potrzebnej zachęcie, płody surowe wywożą na Śląsk, do Morawii i t. d. z kądy dopiero w przerobionym stanie wracają. Miasto Jarosław położone nad Sanem, na głównym trakcie, było o najdawniejszych czasów i jest do dziś doia głównym zbiorem galicyjskich płodów z zackodnich prowincji; tam składają kupcy żydowscy zboże wszelkiego rodzaju, len, konopie, dziegieć, żywicę, drzewo budowlane i stolarskie, smołę, wino węgierskie itp., a naładowane na ciężkich i niezgrabnych galarach spuszcza je do Wisły, którą na wiosnę lub w jesieni stósownie do stanu wody, płyną do Gdańska i dostają się w ręce morskiego handlu. Wszakże koryto jej w najgorszym często bywa stanie, a ciężkie statki pod wodę już płynąć nie mogą, trzeba je więc przedawać w Gdańsku za bezcen. Podobnie się dzieje i w miasteczku Busku, gdzie Bug wpada do Wisły przy polsko-rosyjskiej

granicy. Co rok do Buska zjeżdżają się angielscy spekulanci, którzy tam skupują wyborne sosny masztowe i dalej je prowadzą wodą.

»Przedsiębiorstwa kupców żydowskich na Dniestrze do Odessy, są daleko mniejszych rozmiarów, raz dla tego, że zamożniejsi posiadacze galicyjscy produkta swoje na własnych statkach i w większych partjach spławiają tamże, z kądy potem idą do Anglii, powtóre, że żydzi, którym Rosyianie nie są bardzo przychylni, w ciągu tej wielkiej drogi na liczne nieprzyjemności są wystawieni. Prutem, złotą Bystrycą i dalej Seretem do Dunaju spławiają drzewo, z cém się żydzi dobrze obejść nie umieją i dla tego małe zyski odnoszą. Za wpływem austriackiej administracji i na mocy traktatów handlowych z Rosyją i portą, możnaby na przyszłość do zagranicznych portów i miast handlowych spuszczać wszystkimi wodami galicyjskimi, które na południe i na północ płyną za granicę, wszelkiego rodzaju zboża, jarzyny, mąkę, masło, lniane i rzepakowe siemię, konopie, lój, воск, potaż, drzewo budowlane, tarcice i klepki, wyborne drzewo masztowe, liny, płótno żaglowe i paklaki, a nawet cienkie płótno, lichtun, futra baranie, wino węgierskie, okowitę, owoce świeże i suszone, olej, węgle kamienne, sól kuchenną itd. itd. czego wszystkiego Galicja, Kraków i Bukowina do zbytku dostarcza.

Wielki handel przewozowy mianowicie towarami kolonialnymi i materialnymi, jak niemniej kosami styryjskimi idzie na Brody, ten drugi Tryest, prawie wyłącznie przez żydów zamieszkałe (21,000 żydów, 3000 chrześcian). Wszakże ogromne cła rosyjskie utrudniają interesa i tamują handel galicyjski. Wymieniamy tu kilka artykułów galicyjskiej produkcji, które niesłychanym ulegają opłatom: okowita, cło wywozowe austr. na centn. 7 kraj. k. m., przywozowe rosyjskie od ankra 25 rub. sr. Sér, wywozowe ross. od puda (29 funt) 5 r. s.; drzewo budowlane i stolarskie, austr. wywozowe od cent. $\frac{1}{4}$ kr., ros. przyw. od puda 25 kop. Potaż, austr. wyw. od cent. 18 kr., ros. przyw. od werbowca (292 funt. wied.) 3 r. s. Wina węgierskie, austr. wyw. od cent. 2 kr., przyw. ros. od okseftu 13 r. s.

Przywóz wszelkich galicyjskich wyrobów lnianych, lin i szkła jest w Rosyi zakazanv. Towary kolonialne idą do Galicji przez Hamburg, Wrocław i Kraków, towary materialne i inne z austriackich prowincji. Wielu kupców w Bukowinie i wschodnich galicyjskich cyrkulach sprowadza znaczną część towarów kolonialnych przez Gałacz w Mołdawii, przy cém przewóz, mianowicie w porze suchej, jest tańszy i szybszy. Po Brodach, Lwów jest największym miastem handlowym w Galicji; znajduje się tam wiele kupców chrześciańskich i żydowskich, jeden dom ekspedycyjny chrześciański i kilka żydowskich, które pośredniczą w handlu towarów jedwabnych, wełnianych, bawełnianych, suknoch, półsuknoch, galanteriach. (Dokończenie nastąpi.)

OBWIESZCZENIE.

Rozporządzenie czyszczenia ulic z dnia 12. Kwietnia 1837. roku, wedle którego dla bezpieczeństwa i dogodności w przechodzie ulic w czasie zimowym zgrzanie śniegu i wyrabianie lodu, oraz posypywanie traktów popiołem uskutecznianiem być ma, przypomina się publiczności dotyczącej powtórnie niniejszemu.

Równocześnie zwraca się na §. 7. rzeczonego postanowienia i tam wymienionego zakazu rzucania śniegu z dachów w dzień uwagi.

Przekroczenie owych przepisów podlegają karze od 1 do 5 Tal.

Poznań, dnia 14. Grudnia 1849.

Król. Dyrektoryum Policji.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd powiatowy w Trzemesznie.

Folwark wieczysto dzierżawny Stawisko wraz z przynależnościami w powiecie Mogilnickim położony, do irigatora łąk Antoniego Wasielewskiego należący, sądownie oszacowany a mianowicie:

- wartość dochodu po 5 prCt. na kapitał rachując 8629 Tal. 25 sgr.,
- również po 4. procenta, na 10,787 Tal. 8 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, na być dnia 25. Kwietnia 1850. przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedany.

Sprzedaż drzewa dębowego.

Z polecenia Sądu powiatowego w Grodzisku sprzedać mam sposobem licytacji publicznej najwięcej dającemu, z boru Porazyńskiego do massy pozostałości po sp. Opaleńskim, należącemu; (o pół mili od Grodziska, tyleż od Buku, około dwie mile od drogi żwirowej Berlińsko-Poznańskiej, i około dwie mile od kanału spławnego Oberskiego położonego) 2000 (dwa tysiące) dębów na pniu Nrem 1. do 2000go na korze oznaczonych, zdalnych na kłaki i budulec okrętowy.

Tym końcem wyznaczyłem termin licytacyjny

tu w Poznaniu w zabudowaniu Sądu Appellacyjnego na dzień 3. Stycznia 1850. r. od dziny 9tej zrana począwszy, na który chęć kupna mających niniejszemu zapraszam.

Wny Toporowski Administrator borów w Lasówku pod Grodziskiem mieszkający, nie omieszka zarządzić, aby każdemu ochotę kupna mającemu dęby powyżej opisane wskazane były.

Warunki sprzedaży przejrane być mogą w biurze mojem, jako też u Wgo Toporowskiego w Lasówku; przyczem się jeszcze nadmienienia, że każdy licytant w terminie licytacyjnym złożyć powinien u mnie kaucyi licytacyjnej Tal. 1000 w gotowiznie.

Przyznanie kupna zależy od potwierdzenia Sądu powiatowego w Grodzisku, jako władzy pozostałości ś. p. Wojciecha Opaleńskiego dyrygującej. Dopóki potwierdzenie to nie nastąpi, najwięcej dający w wyrzeczeniu swém jest odpowiedzialnym i kaucya jego przy mnie pozostanie.

Poznań, dnia 14. Grudnia 1849.

Zembsch,

Radzca sprawiedliwości, jako kurator massy ś. p. Opaleńskiego.

Walne zebranie członków towarzystwa Pomocy naukowej odbędzie się dnia 20. Grudnia r. bież. w wielkiej sali Bazaru o godzinie 3ciej z południa, na które w imieniu towarzystwa zapraszamy.

Poznań, dnia 29. Listop. 1849.

Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowej.

I. H. Kantorowicza

skład sukna i ubioru męskiego, na starym rynku pod Nr. 49.

Skład ten zawiera liczny dobór wszelkich gatunków ubioru męskiego, zrobionego w najnowomodniejszym guście. Zamówienia wykonywa punktualnie. Ceny są umiarkowane.

Odebraliśmy w komis **Herbatę Chińską** w tych samych gatunkach i cenach jakie niegdyś w handlu P. Jabłkowskiego były. Sprzedajemy takową w paczkach plombowanych po 1, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{8}$ funta, za funt 21, 23, 25, 27, 41 i 83 złt. pol. M. Magnuszewicz i Sp.

Wypredaż

w rynku Nr. 91. na pierwszym piętrze.

Wypredaż moich pozostałych towarów lokciowych odbywać się będzie aż do połowy przyszłego miesiąca. Ażeby uszkodzić się aż do tego czasu ze wszystkimi towarami, znów ceny zostały o wiele niższe.

Równocześnie wzywam wszystkich, którzy zalegli u mnie z długami, aby takowe zapłacili najdalej aż do 15. Stycznia 1850. roku.

Poznań, dnia 9. Grudnia 1849.

Herz Königsberger,

w rynku Nr. 91. na pierwszym piętrze.

Szanownych konsumentów gazowego eteru zawiadamiam uniżenie, że w składzie moim w Poznaniu, na ulicy Zamkowej przy narożniku rynku pod Nrem 84., w handlu oleju, cenę najlepszego gazowego eteru, oznaczającego się siłą światła i czystością na 4 $\frac{1}{2}$ sgr. za funt, a na 10 funtach wziętych, za funt 4 sgr. niżylem.

Berlin, w Listopadzie 1849.

Fr. Schuster.

Kurs giełdy Berlińskiej.	Sto- pa prCt.	Na pr. kurant papie- rami.	gato- wizna.
Dnia 13. Grudnia 1849.			
Pożyczka rządowa dobrowolna	5	106 $\frac{1}{2}$	—
Obligci długu skarbowego	3 $\frac{1}{2}$	89	—
Obligci premii handlu morskiego	—	—	100 $\frac{1}{2}$
Obligci Marchii Elekt. i Nowej	3 $\frac{1}{2}$	—	—
Obligci miasta Berlina	5	105 $\frac{1}{2}$	104 $\frac{1}{2}$
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3 $\frac{1}{2}$	96 $\frac{1}{2}$	89 $\frac{1}{2}$
W. X. Poznańsk.	4	—	99 $\frac{1}{2}$
dito nowe	3 $\frac{1}{2}$	91 $\frac{1}{2}$	90 $\frac{1}{2}$
Pruss. Wschod.	3 $\frac{1}{2}$	—	94 $\frac{1}{2}$
Pomorskie	3 $\frac{1}{2}$	95 $\frac{1}{2}$	95 $\frac{1}{2}$
March. Elekt. i N.	3 $\frac{1}{2}$	95 $\frac{1}{2}$	95 $\frac{1}{2}$
Frydrychsdory	—	13 $\frac{1}{2}$	13 $\frac{1}{2}$
Inne monety złote po 5 tal.	—	12 $\frac{1}{2}$	12 $\frac{1}{2}$
Disconto	—	—	—
Dr. żel. Starogrod-Poznańskiej	3 $\frac{1}{2}$	84 $\frac{1}{2}$	84 $\frac{1}{2}$